

Wrzeński, Wojciech

"Z dziejów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie na Mazurach (1921-1936)", Kazimierz Stasierski, "Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1964, nr 1 (23) : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 107-108

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szkic Autora nasuwa tyle uwag, gdyż jest oryginalną, ze specyficznego punktu widzenia podjętą próbą syntezy rozwoju sprawy polskiej w Prusach Wschodnich w latach 1870—1914. Próba, charakterem oraz punktem widzenia odmienną od podejmowanych dotychczas przez Giertycha, Piwarskiego, Chojnackiego i niżej podpisanego. Żałować wypada, iż Autor nie podjął dyskusji z dotychczasowymi ujęciami. Może zakres pracy musiałby ulec rozszerzeniu, ale do spraw poruszonych przez Autora trzeba będzie wrócić, gdyż nie wyczerpie się ich w ramach krótkiej recenzji. W tym stwierdzeniu chyba tkwi istota wartości omawianej pracy.

Tadeusz Grygier

KAZIMIERZ STASIEŃSKI, *Z dziejów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie na Mazurach (1921—1936)*, Przegląd Historyczno-Oświatowy, 1964, nr 1 (23), s. 33—47.

W dwudziestoleciu międzywojennym Działdowo odgrywało dużą rolę w rozwijaniu stosunków między Rzeczypospolitą a Mazurami Wschodniopruskimi i na odwrót, było niejako polem doświadczalnym, gdzie kształtowały się metody działania Państwa Polskiego wobec ludności mazurskiej. Ludność mazurska w Prusach Wschodnich oczekiwała od Polski w stosunku do niej zdecydowanej polityki. Od sposobu działania na Mazurach działdowskich zależało powodzenie lub porażka w działaniu wobec Polaków w Prusach Wschodnich. Szczególną rolę i szczególne zadania wyznaczano w tej sytuacji Państwowemu Seminarium Nauczycielskiemu w Działdowie, szkole, która tak bogato zapisała kartę swej krótkiej historii. Dobrze się stało, że dzieje owej szkoły stały się przedmiotem odrębnych studiów, źle jednak, że artykuł ogłoszony przez „Przegląd Historyczno-Oświatowy” przedstawił problem w sposób ubogi, niepełny, przeważnie statyczny, a co najgorsze z licznymi błędami. Błędy i ich charakter każą przypuszczać, że Autor pisał artykuł znając tylko fragmentaryczne materiały archiwalne znajdujące się w Archiwum Poznańskim, materiały interesujące, ważne i dotychczas nie znane, ale bez znajomości dotychczasowych ustaleń polskiej historiografii w tej mierze. Zaznajomienie się chociażby z podstawowymi pracami z tego zakresu, w większości ogłoszonymi w ciągu ostatnich siedmiu lat na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, uchroniłoby K. Stasieńskiego przed popełnieniem błędów faktograficznych i pozwoliło na przedstawienie nie tylko fragmentów z działalności seminarium, ale dokonanie oceny jego roli i znaczenia w historii na Mazurach tak Działdowskich jak i Wschodniopruskich.

Omawiając powstanie seminarium Stasieński starał się uczynić to na tle historii Mazur po obu stronach kordonu granicznego. I tu w sposób jak najbardziej jaskrawy wyszły wszystkie niedostatki warsztatowe. Już na samym początku autor podaje błędnie datę plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu — rok 1921, zamiast 1920. Mówi o przyznaniu Polsce traktatem wersalskim powiatu działdowskiego z okolicami, gdy powiat ów został utworzony z części ziem powiatu nidzickiego, dopiero po ich przejściu przez Państwo Polskie. Trudno się zgodzić z twierdzeniem Stasieńskiego, że większość młodzieży mazurskiej uciekała do Prus w obawie przed mobilizacją. Wypadki takie miały miejsce, ale nie były aż tak liczne. Autor myli Komitet Mazurski ze Zrzeszeniem Plebiscytowym Ewangelików Polaków. Dowolnie zmienia nazwę Towarzystwa Przyjaciół Mazur w Działdowie na Towarzystwo Przyjaciół Mazur Działdowskich, nazwę gazety „Mazur” na „Mazura Szczygień-

skiego', a w miejsce „Gazety Mazurskiej” tworzy gazetę nie znaną dotychczas ani historykom ani ówczesnym działaczom z tamtych stron — „Przyjaciela Mazur”. Zmienia też imię ks. Ewald Łodwicha na Edwarda, bezpodstawnie zaprzecza istnieniu internatu przy szkole. Tego rodzaju błędy, których można by uniknąć nawet jeszcze przy troskliwym opracowaniu redakcyjnym, podważają inne ustalenia artykułu, o których nie można nie wspomnieć. Nawet przypisy nie są opracowane zgodnie z ogólnie przyjętymi normami. Z przypisów dołączonych do artykułu czytelnik nie orientuje się w podstawie źródłowej.

K. Stasiński podaje ciekawe informacje o gronie nauczycielskim, o uczniach i absolwentach, a wreszcie o pracy pedagogicznej i dydaktycznej. Jednakże w artykule całkowicie zatarte zostały powiązania seminarium działdowskiego ze wszystkimi wydarzeniami narodowościowymi i kulturalnymi Mazur, co przecież było tak charakterystyczne dla tej szkoły. Szczątkowy charakter bazy źródłowej nie pozwolił K. Stasińskiemu przedstawić wszystkich problemów w sposób dynamiczny. Istniejące luki materiałowe można było uzupełnić poznając się z materiałami archiwalnymi w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, z materiałami prasowymi, czy wreszcie wywiadami z żyjącymi nauczycielami seminarium, ich współpracownikami, czy wreszcie uczniami. Ale to jednak wymagało by przeprowadzenia pracochłonnej kwerendy.

Artykuł K. Stasińskiego nie jest przykładem dobrej roboty. Można by przejść nad nim do porządku dziennego, gdyby nie czytelnik, dla którego jest on przeznaczony. Wydrukowany został w kwartalniku Związku Nauczycielstwa Polskiego. Czytać go więc będą nauczyciele, którzy interesują się sprawami seminarium działdowskiego, o którym w Olsztyńskiem mówi się przecież wiele. Artykuł ostrzeża przed pochopnym publikowaniem rozprawek, chociażby przy czynkowych, napisanych na podstawie fragmentarycznej bazy źródłowej, bez wyczerpujących studiów. Historia seminarium działdowskiego czeka na opracowanie.

Wojciech Wrzesiński

GRAF HANS VON LEHDORFF, *Ostpreussisches Tagebuch. Aufzeichnungen eines Arztes aus den Jahren 1945—1947.* (10 Aufl.), München 1961, Biederstein Verlag, s. 303, 8^o.

Wymieniona książka to wspomnienia lekarza-chirurga oparte na zapiskach prowadzonego dziennika i zachowanych w pamięci faktach. Jest ona podzielona na osiem rozdziałów i obejmuje w zasadzie okres czasu od stycznia 1945 do maja 1947 r.

Autor pod koniec wojny znalazł się w Królewcu. Przeżył oblężenie i zdobycie miasta przez wojska radzieckie. Przebywał tam jeszcze po zakończeniu działań wojennych, aby jesienią 1945 r. przenieść się na teren województwa olsztyńskiego, w okolice Morąga. Praca w szpitalu wojennym i obozie przejściowym, losy jakie towarzyszyły mu w wojennej i powojennej wędrówkach są głównym tematem wspomnień. Książka napisana jest w sposób żywy i interesujący. Składają się na to trafne obserwacje, inteligentne opisy i niezawila forma stylistyczna.

Przed swoim wyjazdem na stałe do Niemiec Lehdorff pracował także jako lekarz ambulatorium w Biesalu i w szpitalu powiatowym w Suszu. Był także w Olsztynie. Wspomnienia lekarza, podejmującego pracę na terenie Olsztyńskiego w trudnych warunkach powojennych, zyskałyby tej książce dodatkowy walor atrakcyjności (brak podobnej pozycji w języku polskim), gdyby nie